

Wojciech Bergier

Adwokat Jakub Jacyna 1963-2024

Poseł ks. Kaczyński natychmiast pobiegł ze mną do budki telefonicznej.
- Czekaj Pan! Znam dobrze Jacynę, znam i Krzemieńskiego.
Telefonuje, telefonuje... minuty życia Zawidowskiego płyną zawrotnym pędem...
Jacyny nie ma, Krzemieńskiego telefon nieczynny!¹

Historia sprzed ponad stu lat dzisiaj wraca echem... Ileż razy w gonitwie sądowej sięgam po telefon i wykręcam dobrze znany numer do Kuby.

Telefonuję, telefonuję... Jacyny nie ma.

Do dziś słyszę dobrze znane ironiczne zagajenie Kuby, naśladującego głos Kolegi Kierownika: „kolego Bergier, wzięlibyście się do pisania, tekstu nie ma, czasu nie ma...”

Niemal codziennie zaczynaliśmy dzień wymianą uwag na tematy polityczne, prawne i samorządowe. Wymiana ta była po doskonałym kursie dnia: Kuba przedstawiał swoje racje inteligentnie złośliwym stylem, z angielskim poczuciem humoru komentował kolejne wydarzenia. Często e-mail zaczynał się od słów „zamiast kawy”. Wiedział, że podniesie mi ciśnienie, jakbym wypił duszkiem 4 espresso.

Od lat tworzyliśmy duet, gdzie starannie pielęgnowana warszawska mądrość i odwaga Jacyny łączyła się z najwyższej próby galicyjską neurozą Bergiera. Pomysłodawcą tego tandemu był Jacyna.

To on wiele lat temu przygarnął mnie do C.H. Beck, proponując wspólną książkę o etyce adwokackiej. Pisanie kolejnych wydań (jak to określał Kuba „kolwyd”, mówiąc „kolego Bergier, nie piszesz książki tylko kolwyd pan piszesz”) było efektem wielogodzinnych rozmów, dyskusji przechodzących do kłótni o sprawy etyki zawodowej. To on mnie nauczył pewnej sztuczki przy pisaniu tekstów. Oto ona: „Bergier, ty nie pisz tyle, ty cytuj mądre teksty”.

Zatem zacytuję fragment wspomnienia o Kubie, napisanego przez Jego Rodzinę, a przeczytanego na mszy żałobnej w warszawskim kościele św. Aleksandra przez przyjaciela Kuby, mec. Stefana Jaworskiego:

¹ Z. Hofmokl-Ostrowski, *Moje obrony warszawskie. Spraw sto*, Warszawa 1926, z.2, s. 117

„Jakub Jacyna urodził się w Warszawie 28 maja 1963 roku jako najmłodszy syn Anny Jacyny z domu Stachelskiej i Jana Jacyny. Mówił o sobie, że jest człowiekiem renesansu, co wynikało z jego nietuzinkowego wykształcenia. Ukończył Technikum ogrodnicze w Warszawie, po maturze próbował zdawać na Akademię Sztuk Pięknych, ale dostał się na Wydział Rolnictwa SGGW. Później rozpoczął nowe studia na Wydziale Filozofii Akademii Teologii Katolickiej, aby ostatecznie odkryć swoją pasję i rozpocząć studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Po studiach poszedł na aplikację adwokacką w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie. Przez ponad 30 lat pracował w Wydawnictwie C.H. Beck, które poza środowiskiem pracy było jego drugą rodziną. 35 lat temu przed tym samym ołtarzem wziął ślub z, jak mawiał, miłością swojego życia.

Kuba był znany ze swojej wiedzy i erudycji. Miał liczne zainteresowania. Niektóre były z nim na zawsze, takie jak historia, sztuka i muzyka. W okolicy 40. urodzin Kuby pojawiła się tzw. nowa pasja – myślistwo, które w jego wydaniu sprowadzało się do wyjazdów do przyjaciół do Puszczy Knyszyńskiej, co pozwalało mu uciec od zgiełku miasta, aby pobyć w spokoju i ciszy na łonie natury (...) – Ewa, Magda, Jan i Dominika”.

Zapewne każdy z nas ma swoje wspomnienie Kuby: pamiętajmy o Nim, jego celnych uwagach, jego niepowtarzalnym stylu – szybkim deklamowaniu „dobre-dobre-dobre”, gdy coś mądrego przeczytał, i niemniej słynnym „tjaa” gdy pojawiał się problem, wówczas ściągał okulary, i przecierał szkła kawałkiem szmatki i zbierał myśli, po chwili przedstawiał swoją opinię: spokojnie i odważnie. Po adwokacku. I podobnie odszedł: spokojnie, odważnie – po adwokacku.

adw. Wojciech Bergier

autor jest adwokatem Krakowskiej Izby Adwokackiej

the Author is an advocate of the Krakow Bar Association